

Zeżnanie Abrahama Kahane, 1973  
BA Ludwigsburg B162 2.038

Tel Aviv, 25 maja 1973

Centrum Śledcze ds. Nazistowskich Zbrodni  
w Departamencie Policji Izraela

Niniejszym, w oparciu o pismo z dnia 9.1.1973 oraz 19.3.1973 w sprawie przeciwko Aloisowi Viellieberowi dotyczącej mordu w Gorlicach i okolicy przestuchiwany jest dziś w obecności prokuratora REUSa z Karlsruhe świadek Aba Abraham KAHANE.

Referent śledczy: A. Edelsberg  
Protokolantka: S. Rosner

Informacje o osobie:

nazwisko: Aba Abraham KAHANE  
data urodzenia: 10.3.1908 [nieczytelny zapis: 0 lub/ poprawione na 1?]  
miejsce urodzenia: Rzepiennik Strzyżewski / Polska  
miejsce zamieszkania: Bnei-Brak, Jerusalem Str. 55, Izrael  
karta indentyfikacyjna nr: 0150653

Zeżnanie w sprawie:

Mieszkałem w swojej rodzinnej miejscowości aż do zagłady wszystkich Żydów z Rzepiennika Strzyżewskiego. Mój ojciec miał tam sklep spożywczy, w którym ja i brat też pracowaliśmy. W R.St. znajdował się tylko jeden posterunek polskiej policji, w którym dodatkowo urzędował też niemiecki żandarm. Nie pamiętam jego nazwiska. Niemiecka żandarmeria regularnie przyjeżdżała do nas z Gorlic i było to przeważnie dwóch lub trzech ludzi. Był wśród nich wysoki, postawny, tęgi żandarm, który zachowywał się tak, że chyba był szefem. Nazywali go „...Lieber” albo jakoś podobnie. Regularnie przychodził na spotkania Judenratu, gdzie go często widywałem. Wsuwał tam swoje żądania pod adresem Żydów; domagał się dywanów i kosztowności. Nosił ze sobą gumowy pejcz i bił nim każdego, kto wpadł mu pod rękę. Mnie też raz skopał bez powodu. On miał też być ponoć tym, który kiedyś zastrzelił dwóch Żydów – Barankera i Mosze Brandta – w ich mieszkaniach.

Na około 2–3 tygodnie przez egzekucją wszystkich Żydów z naszej wsi, która wydarzyła się w połowie sierpnia 1942 roku, ten „...Lieber” wczesnym popołudniem zabił na środku ulicy Żydówkę

tylko dlatego, że wybiegła z getta. Stałem w odległości około 10 metrów na uboczu, w zautku i bardzo dokładnie przyglądałem się temu zajściu. Ten „...Lieber” z odległości około jednego metra oddał strzał w tył głowy mniej więcej czterdziestoletniej kobiety, która w wyniku tego upadła na ziemię. Parę chwil potem krzyknęła jednak, że jeszcze żyje, na co Niemiec wrócił i oddał drugi śmiertelny strzał w głowę. Widziałem później, jak tę kobietę pochowano.

Wielka akcja wymierzona we wszystkich Żydów z naszej wsi rozpoczęła się chyba we wtorek w połowie sierpnia 1942 roku, nocą około godziny 3. Gdy zdałem sobie sprawę, co się dzieje, wykradłem się przez okno i uciekłem do lasu „Dąbry”. Tam zobaczyłem, jak junacy (polska Służba Budowlana) wykopuje duży dół, który ostatecznie mierzył około 15 metrów długości, 10 metrów szerokości i ponad 2 metry głębokości. Jednocześnie zauważyłem, że teren obstawiało około 10 niemieckich mundurowych z długą bronią. Wtedy już wiedziałem, co się stanie i ukryłem się w lesie na przeciwległym wzgórzu. Stąd mogłem bez przeszkód oglądać to, co się działo w odległości około 20 metrów.

Okolo godziny 7 rano niemieccy żandarmi przyprowadzili Żydów z R.St. w pobliże lasu. Chorych przywieziono furmanką. Wszyscy musieli rozbierać się do naga. Utworzono pierwszą grupę składającą się z 10 kobiet. Tę grupę zaprowadzono na brzeg znajdującego się nieopodal dołu, gdzie musiały ustawić się na desce, która była ułożona nad tym dołem. Obecni tam Niemcy zabijali Żydów strzałem w tył głowy, w wyniku czego zabici wpadali do dołu. Powtarzano to, aż zabito wszystkich 360-370 Żydów. Strzelało 3 lub 4 Niemców. Bardzo wyraźnie widziałem, że najwięcej Żydów zastrzelił ten „...Lieber”. Z mojej kryjówki słyszałem każdy strzał i każdy krzyk. To były okropne krzyki, trwały przez cały czas i przyprawiły mnie o utratę zmysłów. Wśród zabitych byli wszak też członkowie mojej rodziny. Egzekucje trwały od około godziny 8 rano do 12-13 w południe. Jak już powiedziałem, Żydów zabijano tylko w grupach po 10 osób. Na miejscu był też volksdeutsch o nazwisku Kutzera [Kuczera?]. Nie widziałem jednak, czy on też wtedy strzelał. Ale dzień później zastrzelił dwójkę żydowskich dzieci, które uciekły podczas akcji.

W lesie ukrywałem się jeszcze około tygodnia, a nocą schodziłem zawsze do wsi. Wtedy widziałem, jak junacy po akcji zasypali dół wapnem i ziemią, a potem jak ten masowy grób unosił się i opadał w ciągu następnych dni.

Rodzina Schlesingerów, mój szwagier, także zdołała uciec w czasie akcji. Żona Schlesingera, nasza siostra, została jednak później także zamordowana, a sam Schlesinger mieszka teraz w USA. Ożenił się ponownie i nie mamy z nim kontaktu.

Kiedy podczas wielkiej akcji w lesie Dąbry Żydzi koczowali na skraju lasu, Niemcy ogłosili, że ci, którzy oddadzą pieniądze, złoto albo brylanty, mogą ocalić swoje życie. Zgłosiła się dziewczyna,

którą przyjaźniłem się 10 lat, na co odprowadzono ją z powrotem do wsi. Gdy z nią wrócono, Niemcy pobili ją pod lasem, a potem też zastrzelili.

Staszek Kloc, Polak, który mieszkał niedaleko lasu Dąbry, opowiedział mi, że po tym masowym mordzie Niemcy pili i ucztowali we wsi.

Świadkowi pokazano teczki nr 1, 2, 3 ze zdjęciami z Urzędu Kryminalnego Badenii Wirtembergii. Oznajmił, że nie jest w stanie rozpoznać ani jednej osoby. Twierdzi, że na jedno oko w ogóle nie widzi, a wzrok w drugim oku jest bardzo słaby. Niemniej jednak w przypadku teczki nr 2 świadek mówi:

Osoba na zdjęciu nr 5 i 12 może być tym grubym „...Lieberem”. Zdrowotnie nie czuję się na siłach, by odbyć podróż do Niemiec. Jestem jednak gotów zeznawać przed niemieckim sądem tutaj w Izraelu. Podam też jeszcze adres Schlomo Mautnera, który wtedy również uciekł z R.St. i teraz mieszka w USA.

Przyjęto i podpisano.

Referent śledczy:  
A. Edelsberg  
(-)[podpis nieczytelny]  
nieczytelny]

Świadek:  
A. Kahane  
(-)[podpis

Protokolantka:  
S. Rosner  
(-) [podpis nieczytelny]